

## **Biogram Jadwigi Leszczyńskiej (1902-1986),**

### **Przed II Wojną Światową**

Jadwiga Leszczyńska urodziła się 21 lipca 1902 r. w Warszawie, w zamożnej i patriotycznej rodzinie Waclawa i Emilii Manduk. Matka Jadwigi, w czasie zaborów działała w „Macierzy Polskiej”, z mężem kuzynki Ignacym Chrzanowski i jego wujem Henrykiem Sienkiewiczem, a w czasie II wojny światowej w Radzie Głównej Opiekuńczej. Ojciec Jadwigi Waclaw był właścicielem apteki w Warszawie. Czynn timer angażował się w życie społeczne kraju, jako członek Prezydium Rady st. Miasta Warszawy, prezes Filistrów korporacji studentów uczelni gdańskich (ZAG) „Wisła” i prezes Okręgowej Izby Aptekarskiej w Warszawie

Jadwiga, wychowana w atmosferze patriotycznej, pragnęła pracować dla Ojczyzny. Chciała uczestniczyć w możliwie wszystkich ważnych dla sprawy Polski wydarzeniach. Wiązało się to niejednokrotnie ze znalezieniem się w sytuacji niebezpiecznej, z narażeniem zdrowia i życia. Jako 10-latka, będąc z rodzicami w Sopocie, należała do wakacyjnej polskiej drużyny skautowej, prowadzonej przez twórcę krzyża harcerskiego, ks. Kazimierza Lutosławskiego. Jej członkowie, obok zajęć skautowych, bronili dzieci polskie, przed napaściami młodzieży niemieckiej. Kończyło się to często bójką, w której poszkodowaną bywała i Jadwiga.

Mając lat 18, w 1920 roku, w czasie wojny z bolszewikami, Jadwiga zgłosiła się ochotniczo jako sanitariuszka wolontariuszka i została skierowana do wojskowego szpitala Polskiego Białego Krzyża Fundacji im. Heleny Paderewskiej w Warszawie, gdzie opatrywała rannych i uczestniczyła, jako instrumentariuszka w operacjach.

Obok patriotyzmu, cechowała Jadwigę wrażliwość na ubóstwo i niedostatek oraz na niski poziom intelektualny mas społeczeństwa polskiego, będący spadkiem po zaborach. Uważała, że obowiązkiem ludzi wykształconych, jest krzewienie oświaty. Przeniosła się więc ze szkoły Kowalczykówny, na Państwowe Kursy Nauczycielskie w Warszawie, kierowane przez dr Władysława Spasowskiego, ideowego komunistę.

Po ukończeniu edukacji, Jadwiga chciała w myśl swych ideałów nieść „kaganek oświaty” do najbardziej zapadłych zakątków II Rzeczypospolitej - na ówczesne tzw. Kresy Wschodnie. Mimo protestów rodziny, będąc wątłą i chorowitą, mając zapewniony byt materialny i własne mieszkanie w domu rodziców, podjęła pracę nauczycielki w miejscowości Łazduny w powiecie Wołożyn, w województwie nowogródzkim, 15 km od stacji kolejowej. Przyzwyczajona do wygód, mieszkała w bardzo prymitywnych warunkach, używając np. pieńki drewniane, jako krzesła, śpiąc z rewolwerem pod głową (było niespokojnie, grasowały bandy, m.in. Muchy).

Uczyła w dusznej sali wiejskie dzieci, w lecie zaczynając lekcje o 6 rano, bo dzieci ze szkoły szły paść bydło. Będąc niezależna materialnie, większość pensji poświęcała na zakup pomocy naukowych do szkoły i zajęć pozaszkolnych. We wsi nie było elektryczności, kupiła więc epidiaskop na lampę karbidową oraz wiele kompletów przezroczy o tematyce historycznej, religijnej, przyrodniczej itp. Przezrocza te były jedynymi obrazami jakie oglądały łazduńskie dzieci i ich rodzice. Urządzała też przedstawienia szkolne, kompletując do nich stroje. Jadwiga miała bardzo dużo zajęć, ucząc w szkole, na wieczorowych kursach i w Szkole Rolniczej, będąc inicjatorką jej utworzenia w łazduńskim pałacu. Za własne fundusze zorganizowała uczniom 3-dniową wycieczkę do Wilna. Potem sfinansowała wyjazd 20 najlepszych uczniów na dwa tygodnie do Warszawy. Tu zakwaterowani i żywieni w mieszkaniu Jadwigi, zwiedzali stolicę: kościoły, zabytki historyczne, ogród zoologiczny, muzea, wodociągi, a także nowoczesne i elitarne Gimnazjum (szkoła średnia) Batorego. W 1929 r. zawiozła na swój koszt kilkoro uczniów na Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu.

Po 5 latach pracy, ze względu na zły stan zdrowia wzięła bezpłatny urlop. Dokończyła studia w Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy (dziekan prof. Helena

Radlińska). Wcześniej, latem 1928 r. wraz z tym Studium odbyła wycieczkę po instytucjach oświatowych Czechosłowacji i Francji. Mając kwalifikacje bibliotekarki dziecięcej, w latach 1930-32 była kierowniczką czytelnicy dla dzieci w ubogiej dzielnicy tzw. Miasteczko Powązki. Na to stanowisko nie było chętnych kandydatów. Biblioteka, znajdowała się daleko od komunikacji miejskiej, gdzie dostać się można było tylko pieszo, wśród pustkowia.

Po wyjściu za mąż w 1932 r. za Zygmunta Leszczyńskiego, absolwenta Politechniki Warszawskiej, wyjechała wraz z nim do Brześcia nad Bugiem. Tam dochowała się dwóch synów. W 1938 r. dzięki przeniesieniu męża do ministerstwa, wróciła do Warszawy. Wkrótce potem wybuchła wojna i musiała żegnać powołanego do wojska męża.

## II Wojny Światowej

Po zajęciu Warszawy przez Niemców, przeniosła się z synami do rodziców. Z mężem internowanym na Litwie, a potem w ZSRR mogła korespondować, bo Kraj Rad był w sojuszu z nazistowskimi Niemcami. W mieszkaniu rodziców prowadziła tajny komplet szkolny. Jej kuzynki, siostry major Irena Tomalak i major Halina Piwońska, przed wojną jako jedne z pięciu kobiet posiadających stopień oficerski, były członkami Komendy Głównej ZWZ (później AK), od września 1939 r. Irena Tomalakowa kierowała działem kurierów „dalekiego zasięgu” w Komendzie Głównej ZWZ-AK. W latach 1946-55 była więziona za AK, przez komunistyczne władze PRL, a jej dzieci zostały usunięte ze studiów (za matkę).

W marcu 1941 r. Jadwiga została zaprzysiężona i wozila pocztę jako kurierka „Magda” do Radomia. Zdarzało się jej wieźć cały plecak broszur szkoleniowych, jak rozkręcać szyny, wysadzać pociągi itp. Maskowała to paczkami zeszytów, jako wiejska nauczycielka, albo mało wartościowymi produktami przemysłowymi, niby na handel. Przeżyła wiele niebezpiecznych przygód, ale dzięki refleksowi i szczęściu udawało jej się unikać dekonspiracji. Wieczorem wracała do domu, a rano odbierała w „skrzynce” (tzn. ustalonym mieszkaniu) następną pocztę, starała się o niezbędną wówczas przepustkę i o bilet, żeby jechać znowu.

W czerwcu 1942 r. została skontaktowana z wywiadem wojskowym Armii Krajowej. Ktoś nieznany w Krakowie musiał tam pojechać i zorientować się, co Gestapo znalazło przy kurierze z Londynu, w czasie jego tam aresztowania. Jadwiga nie musiała jechać, była z innego pionu, samotnie wychowywała dwóch małych synków. Jednak pojechała, bo „tak było trzeba”, dla Polski. W Krakowie zorientowała się, że jest śledzona. Klucząc uliczkami zgubiła „ogon”, ale musiała pójść po informację. 2 lipca 1942 r. została aresztowana, siedziała w więzieniu na Montelupich w Krakowie i przechodziła śledztwo na Gestapo. Dzięki swej inteligencji i opiece Boskiej potrafiła się z niego wywinąć, nikogo nie wydała. 30 września 1942 r. przewieziono ją do Auschwitz-Birkenau, gdzie była numerem 21170, wytatuowanym na lewym przedramieniu.

W lagrze Jadwiga ciężko chorowała, m.in. na tyfus plamisty, malarię i „durchwal” (cholera obozowa). Przeżyła, dzięki swej silnej woli i polskim medykom, pozbawionych leków, ale wpisujących fałszywe dane o chorych, np. że to grypa, a nie tyfus. Gdyby wpisano prawdę, Jadwiga z 40 stopniową gorączką, przy rozpoznaniu tyfusu, zostałaby w wyniku „selekcji”, niemieckich lekarzy, skierowana do komory gazowej, a potem do krematorium tak, jak to spotkało wiele jej obozowych koleżanek, bez względu na wiek, rasę czy narodowość. Jadwiga przymierała głodem, przeżyła zimno, pracę ponad siły, bicie i poniżanie. Przeżyła „selekcje” na apelu, zgony swoich koleżanek, barbarzyństwo, okrucieństwo i sadyzm Niemców. Wiele razy otarła się o śmierć, ale przeżyła. Z jej 21-go tysiąca, pobyt w lagrze przeżyło tylko 7 kobiet.

Pracowała w różnych brygadach obozowych - jako pielęgniarka wnosila zwłoki z bloku szpitalnego, ciężkim kilofem rozbijała domy w wysiedlonej przez Niemców wsi Brzezinka, nosiła w rękach materiał budowlany przy budowie drogi do krematorium i przy wznoszeniu nowych baraków, pracowała w polu w gospodarstwie rolnym oraz w obozie - w szwalni, w magazynie zrabowanej przez Niemców pożydowskiej odzieży, przy obieraniu ziemniaków i w innych. Raz na miesiąc mogła napisać ołówkiem (po niemiecku) list do domu, przechodzący

cenzurę niemiecką. Otrzymywała z domu paczki, w dużej mierze okradane przez Niemców i pieniądze do w lagrowej kantyny. Odbiór ich kwitowała, ale w większości kradli je Niemcy, SS-mani rządzący obozem.

Jadwiga starała się być świadkiem możliwie wszystkiego, co się działo w lagrze, często przez to narażając życie. Dzięki temu, mimo zakazów, widziała bardzo wiele - palenie zwłok w dołach poza obozem, transporty Żydów z całej Europy na śmierć i wymordowanie kilku tysięcy Cyganów (Romów). Jadwiga pomagała współwięźniarkom, dzieląc się z nimi żywnością z paczek, wynosząc im potajemnie pożydowskie swetry przeznaczone dla Niemców, podrzucając surowce z kuchni i wynosząc z niej zupeę, a także pisząc listy (po niemiecku) i pocieszając po śmierci bliskich. 21 lipca 1944 r., wyczytano ją do wywiezienia z Oświęcimia karnie (o takim drugim przypadku nie słyszano!) „za obrazę narodu niemieckiego” (zemsta Niemki, SS-manki Sacher za wypowiedź Jadwigi: „tego co Niemka ugotuje, w Polsce nawet świnia by jeść nie chciała”).

Przez jakiś czas przebywała w obozie koncentracyjnym Ravensbrück, gdzie nadano jej numer obozowy 45874 i zerwano jej obrączkę z palca (w Oświęcimiu było dość zrabowanego złota, dlatego przez cały tam pobyt obrączkę zachowała). Następnie trzymana była w filii KL Ravensbrück – Zellendorf-Kunstseidewerckelager, w obrębie miasta Berlina, gdzie pracowała w wytwórni sztucznego jedwabiu. W październiku 1944 r. przewieziono ją do Block „Pert” (Oberschöne-Weide, Oberspree), filii KL Oranienburg-Sachsenhausen – też w obrębie Berlina. Tam jako numer 3486 pracowała w „Petrix”, wytwórni baterii elektrycznych do zapalników bomb lotniczych. W obu tych fabrykach sabotowała pracę.

26 lutego 1945 r. w czasie alianckiego nalotu na Berlin, obóz Jadwigi został zbombardowany. SS-mani z kobiet, które się uratowały, uformowali kolumnę marszową. Wtedy aliancki samolot zaczął ją ostrzeliwać z broni pokładowej. Wówczas Jadwiga korzystając z zamieszania uciekła. Niemcy za nią strzelali, bez skutku. W altance ogródka działkowego przebrała się w cywilne ubranie i zgłosiła się do Arbeitsamtu jako niepiśmienna wiejska kobieta, Magda Łazduńska wywieziona na roboty do Niemiec, gdzie pracowała (na terenach zajętych już przez Rosjan) jako służąca, a po przybyciu do Berlina, zgubiła się w czasie nalotu. Przez przesłuchującego ją gestapowca została skierowana do Arbeitslagru Ludwigshag (koło Köppenick), potem przeniesiona do Arbeitslagru Schulzendorf/Berlin, a stamtąd do Reichsbahnlager Dabendorf koło Berlina. Obozy Pracy nazywała „wolnościowymi”, dla odróżnienia od koncentracyjnych. W nich nie groziła jej tak, jak w tamtych każdej chwili śmierć. Cierpiała jednak w nich straszny głód, zbierała resztki po śmietnikach i była źle traktowana przez strażników niemieckich.

20 kwietnia 1945 r. została wywieziona wraz z całą brygadą pod Juterbog (na południe od Berlina) do naprawy zbombardowanych torów kolejowych. Tam korzystając z zamieszania wywołanego ostrzałem artylerii rosyjskiej, uciekła do pobliskiego lasu. Nim, wraz z innymi ukrywającymi się uciekinierami, przeszła front i 23 kwietnia znalazła się po stronie rosyjskiej.

### **Lata 1945-1950**

Pieszko wraz z uwolnionymi z niewolniczej pracy u Niemców ludźmi, poszła Jadwiga na wschód. Na terenie Dolnego Śląska, w Ruszowie, została przyjęta do pierwszego polskiego wojskowego pociągu sanitarnego i nim 3 maja 1945 r. dojechała do Poznania. Stąd pojechała do Krakowa, gdzie odwiedziła swą ciotkę, wdowę po zamordowanym przez Niemców prof. Ignacym Chrzanowskim i dowiedziała się o swej rodzinie. Jej matka i synowie przejściowo przebywali u dalszej rodziny w Zakopanem, gdzie znaleźli się bezdomni i bez środków do życia. Ich dom w Warszawie zniszczyli w sierpniu 1944 r. Niemcy i zamordowali ich opiekuna, 72 letniego ojca Jadwigi. Jadwiga pojechała do Zakopanego, gdzie dotarła 11 maja 1945 r.

Młodszy 9 letni syn Waclaw, zaraz potem rozchorował się ciężko na szkarlatynę (wówczas jej śmiertelność wynosiła 50%), więc pielęgnowanie go opóźniło jej wyjazd do Warszawy, gdzie zamierzała powrócić wraz z rodziną. Tam zorientowała się, że jako była kurierka KG AK

nie ma szans na znalezienie pracy, zgodnej ze swymi kwalifikacjami i perspektyw znalezienia jakiegos kąta, choćby w piwnicy spalonego domu rodziców. Poza tym groziło jej aresztowanie, tak jak wielu innych Akowców. Pojechała więc na Ziemię Zachodnie do miejscowości Pokój pow. Opole, gdzie jej brat Władysław Manduk, inżynier chemii objął kierownictwo jedynej w Polsce, a jednej z dwóch w Europie, wytwórni sztucznego włosa z igieł sosnowych. Jadwiga została tam kierowniczką szkoły powszechnej i jedyną nauczycielką na 155 dzieci w wieku szkolnym, z których tylko 10 rozumiało i mówiło po polsku.

Pracę w tej szkole potraktowała jako swoją misję, podobną do tej na Kresach Wschodnich. Zorganizowała, wyremontowała i umeblowała szkołę, a 3 września 1945 r. rozpoczęła pierwszy rok nauki w polskiej szkole w Pokoju. Zajęcia początkowo ograniczały się do nauki polskiego. Brak łączności zmuszał do cotygodniowych odpraw w inspektoracie szkolnym w Opolu, dokąd było 34 kilometrów. Jadwiga trochę jechała furmanką, a większość szła pieszo, gdy furmanka załadowana była, m.in. racjonowaną żywnością. Później szła pieszo 10 km do Murowa (nocą przez las sama), skąd rano odchodził pociąg do Opola.

Jadwiga ciężko pracowała, przed południem szkoła, po południu kursy repolonizacyjne dla dorosłych oraz różne obowiązki dodatkowe (społecznie oczywiście). Była kierownikiem rejonu szkolnego (7 sołectw, inwentaryzacja dobra materialnego szkół, opieka nad sierotami) i płatnikiem rejonowym. Pensja nauczycielska nie wystarczała na utrzymanie siebie, matki i dwóch synów. Dodatkowo więc dorabiała jako urzędniczka w Wytwórni Sztucznego Włosa. Dużo czasu pochłaniało organizowanie różnych imprez: pochodów i akademii 3-Majowych (w 1946 r.) i 1-Majowych oraz przedstawień z okazji Dni Oświaty, Święta Matki, Jasełka itp. Zorganizowała bibliotekę z własnych książek, potem w 1947 r. oficjalną gminną (pierwszą na Śląsku Opolskim), tam znalazły się wszystkie prywatne jej i jej synów książki.

Jadwiga miała możliwość wyjazdu z rodziną z Polski na Zachód, gdzie był jej mąż. Propozycję tą jednak odrzuciła, mówiąc, że miejsce Polaków jest w Polsce. W lipcu 1946 r. Jadwiga pojechała do Białegostoku i tam, u poznanego w czasie pracy w Łazdunach arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego, przeszła na katolicyzm.

W czerwcu 1947 r., po 8 latach wrócił mąż Jadwigi z Anglii, dokąd dostał się przez Litwę, ZSRR, Persję, Syrię, Egipt i Włochy. Dostał pracę zastępcy kierownika (a potem kierownika) Państwowego Zarządu Wodnego w Opolu. Za nim przeniosła się od 1.10.1947 r. Jadwiga. Mimo trudności organizacyjnych i personalnych, braku książek i pieniędzy, zorganizowała Miejską Bibliotekę Publiczną, składającą się z wypożyczalni i czytelnii. Gdy w Opolu tworzone województwo, Jadwiga miała być dyrektorem przyszłej Biblioteki Wojewódzkiej. Jesienią 1950 r. mąż Jadwigi jako „andersiak”, wydał się władzom partyjnym i służbie bezpieczeństwa „podejrzany”. Odwołano go ze stanowiska i przeniesiono na niskie i słabo płatne stanowisko do Wrocławia. Jadwiga musiała zrezygnować z kariery w Opolu i przenieść się do Wrocławia.

### **Po 1950 r.**

We Wrocławiu, Jadwiga objęła kierownictwo działu bibliotek dziecięcych i młodzieżowych w Zarządzie Miejskiego Oddziału Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Nadzorowała pracę kilku wypożyczalni i czytelnii w różnych dzielnicach Wrocławia. Po likwidacji Oddziału TPD została kierowniczką czytelnii i wypożyczalni młodzieżowej TPD w szkole nr 54. 1.01.1954 r. została kierowniczką Biblioteki Młodzieżowego Domu Kultury. Tam organizowała różne konkursy czytelnicze, których tematykę, programy i teksty opracowywała sama. Urządzała wystawy książki, ilustracji książkowych, reprodukcji malarstwa itp., związanych z wybraną tematyką literacką. Skupiła przy bibliotece dużą grupę młodzieży w Kole Czytelników, przy organizowaniu różnych imprez. W porozumieniu z Katedrą Kryminalistyki Uniwersytetu Wrocławskiego stworzyła Młodzieżowy Klub Detektywów, z opracowanym przez siebie programem działalności i statutem, a nawet legitymacjami członkowskimi. Poza normalną pracą zawodową, Jadwiga aktywnie uczestniczyła w rozmaitych imprezach pozaszkolnych,

organizowanych przez Wydział Oświaty, TPD, związki zawodowe i MDK. W „Akcjach Noworocznych” urządziła loterie książkowe i występowała jako bajczarka.

W 1966 r. Jadwiga przeszła na emeryturę. Parę lat później, w 1971 r. zmarł jej mąż. Na emeryturze Jadwiga pisała wspomnienia. Tekst o Miejskiej Bibliotece w Opolu uzyskał II Nagrodę (I nie przyznano) w konkursie Ossolineum, Wojewódzkiego Domu Kultury we Wrocławiu i Redakcji „Gazety Robotniczej” w 1970 r. (przewodniczącym Jury był Henryk Worcell). Te wspomnienia opublikowano, z ingerencjami cenzury, w „Kultura Dolnośląskiej”. w konkursie „Polityki” i „Czytelnika” dostała III nagrodę za wspomnienia o szkole w Pokoju. Ich fragment opublikowano w wydaniu książkowym „Wyjście na prostą”, w 1973 r.

Jadwiga udzielała się społecznie w ZBOWiD, gdzie znalazła się po połączeniu Związku b. Więźniów Politycznych, ze Związkiem Bojowników o Demokrację. Starła się pomóc byłym więźniom i miała pogadanki na temat życia obozowego w Oświęcimiu. W drugiej połowie lat 70. była weryfikacja członków ZBOWiD. W ankiecie, Jadwiga wpisała pełne dane o swej działalności w AK. W wyniku tego przestano ją zapraszać. Później środowisko Oświęcimianek z Warszawy wystąpiło o odznaczenie Jadwigi krzyżem kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski za pomoc i obronę zdrowia i życia współwięźniarek w Auschwitz-Birkenau w. Wniosek musiał zaopiniować wrocławski ZBOWiD. Do Jadwigi przyszedł typ i pytał ją nie o jej działalność w obozie, a o funkcje organizacyjne w AK autorem wniosku o odznaczenie („nazwiska, adresy, kontakty”). Jadwiga odpowiedzi odmówiła i odznaczenia nie dostała. Ceniła sobie przemycone z Londynu: potwierdzenie stopnia porucznika, nadanie czterokrotnie Medalu Wojska i Krzyża AK oraz Krzyż Partyzancki z PRL. Pod koniec życia uzyskała uprawnienia kombatanckie. 24 lata po śmierci, została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Zmarła 17 lutego 1986 r. we Wrocławiu i tu została pochowana. Jej grób został wpisany do rejestru grobów weteranów walk o niepodległość Polski pod numerem 591.

*Wacław Leszczyński*